

WALKA KOMUNISTÓW Z PSL W LATACH 1945–1947

W 1945 r. „mikołajczykowski” Stronnictwo Ludowe, od 22 sierpnia 1945 r. Polskie Stronnictwo Ludowe, było najsilniejszym polskim ugrupowaniem politycznym. Dzięki rozbudowanemu programowi reform społeczno-gospodarczych i ustrojowych, licznej i aktywnej kadrze działaczy oraz chlubnej karcie uczestnictwa w walce z okupantami cieszyło się bardzo dużą popularnością w społeczeństwie. Latem 1945 r., po powrocie Stanisława Mikołajczyka do kraju, ugrupowanie podjęło działalność jawną, stając się najważniejszym ośrodkiem opozycji przeciw działaniom obozu skupionego wokół Polskiej Partii Robotniczej. Dla wielu Polaków było ostatnią nadzieją na zachowanie przez kraj resztek suwerenności wewnętrznej. Wszystko to sprawiło, że komuniści upatrywali w PSL niezwykle groźnego przeciwnika. Jego wyeliminowanie z życia politycznego uznawali za warunek konieczny dla ugruntowania swojej dominacji. Komunistyczna strategia walki z PSL była kombinacją działań o charakterze politycznym, administracyjnym, propagandowym i policyjnym. W walce z ruchem ludowym stosowali terror, którego najbardziej drastycznym przejawem były skryto-bójstwa (mordy polityczne).

Podjęcie jawnej działalności stało się możliwe dzięki ugodowej postawie Mikołajczyka. Jesienią 1944 r. postanowił on zaakceptować niekorzystne dla Polski fakty dokonane, aby móc wrócić do kraju i tu kontynuować walkę o niedopuszczenie do całkowitej sowietyzacji Polski. Dlatego w listopadzie 1944 r. ustąpił z funkcji premiera rządu polskiego na uchodźstwie, w którym przeważali politycy krytycznie oceniający przyjętą przezeń linię polityczną. Swoją postawę zaskarbił sobie uznanie Roosevelta i Churchilla. Podczas konferencji jaltańskiej w lutym 1945 r. politycy ci przeforsowali postanowienie, iż w zaplanowanych „wolnych i nieskrępowanych” wyborach parlamentarnych „będą miały prawo uczestniczenia i wystawiania kandydatów wszystkie partie demokratyczne i antynazistowskie”. Chociaż SL spełniało w tym względzie wszystkie kryteria, Stalin długo odmawiał uznania Mikołajczyka za głównego partnera polskich komunistów i ich sojuszników podczas rozmów w sprawie utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Po kilku miesiącach sporów uległ naciskom mocarstw zachodnich, wiele jednak wskazywało, że było to ustępstwo taktyczne.

Z jednej strony komuniści musieli się liczyć, przynajmniej początkowo, ze stanowiskiem mocarstw zachodnich oraz opinią międzynarodową, nie mogli więc nie dopuścić do legalizacji partii Mikołajczyka. Z drugiej zaś strony obawiali się utraty kontroli nad sytuacją polityczną w kraju, toteż podjęli energiczne działania zmierzające do ograniczenia skali oddziaływania Stronnictwa. Już od sierpnia 1944 r. na terenach zajętych przez Armię Czerwoną między Wisłą a Bugiem tworzyli pod pa-

tronatem PPR tzw. lubelskie Stronnictwo Ludowe, ugrupowanie konkurencyjne dla konspiracyjnego ruchu ludowego. Mimo że we władzach tej partii znalazło się wielu autentycznych działaczy chłopskich, faktycznie ugrupowanie kontrolowała PPR. Po powrocie Mikołajczyka do kraju i ujawnieniu się lojalnego wobec niego kierownictwa ruchu ludowego do SL (PSL) przeszła znaczna część członków „lubelskiego” SL (często przez akces całych organizacji terenowych), co doprowadziło do jego rozpadu. Komuniści nie dopuścili jednak do likwidacji ugrupowania, traktując je w następnych miesiącach jako potencjalną alternatywę dla PSL.

Początkowo utrzymywanie przez PPR fikcji istnienia drugiego ugrupowania ludowego nie przynosiło komunistom poważniejszych korzyści politycznych, poza tym że stanowiło pretekst do ograniczania liczby miejsc w radach narodowych i instytucjach państwowych, przeznaczonych dla reprezentantów partii Mikołajczyka. W rzeczywistości „lubelskie” SL było słabe organizacyjnie i w wielu regionach do tego stopnia niepopularne, że często sami komuniści starali się unikać podawania nazwy tej partii, aby nie kompromitować zależnych od siebie działaczy ludowych. Zyskało natomiast na znaczeniu w końcu 1946 r., kiedy to zostało przez PPR potraktowane jako swoista „przechowalnia” dla tych członków PSL, którzy różnymi metodami, najczęściej groźbami i szantażem, zostali nakłonieni do wystąpienia z partii Mikołajczyka.

Próba stworzenia w latach 1944–1945 alternatywy dla mikołajczykowskiego ruchu ludowego nie powiodła się. W tej sytuacji komuniści przyjęli w pierwszej połowie 1946 r. taktykę zmierzającą do nakłaniania kierownictwa PSL do politycznej kapitulacji (sprawa referendum i wspólnej listy wyborczej), również bez powodzenia. Rozpoczęli więc rozbijanie Stronnictwa, inspirowując rozłamy wewnętrzne. Ruch ludowy był zwarty, a pozycja Mikołajczyka silna, a więc również ta taktyka przyniosła stosunkowo niewielkie efekty. W zasadzie najpoważniejszym sukcesem komunistów było doprowadzenie do secesji tzw. grupy czterech, która w czerwcu 1946 r. utworzyła PSL „Nowe Wyzwolenie”. Nowe ugrupowanie okazało się jednak jeszcze słabsze od „lubelskiego” SL, toteż przed wyborami parlamentarnymi w styczniu 1947 r. PPR traktowała je raczej jako czynnik służący dezorientacji zwolenników Mikołajczyka aniżeli samodzielny podmiot polityczny.

Wszystkie te niepowodzenia skłoniły w końcu komunistów do poparcia planu wewnątrzpartyjnego „przewrotu pałacowego”, który miał na celu obalenie Mikołajczyka i przejęcie władzy w PSL przez uległą wobec PPR grupę prominentnych działaczy ludowych z Józefem Niecką i Czesławem Wycechem na czele. Wkrótce po wyborach wydawało się, że ten plan może się powieść, ostatecznie jednak próba odsunięcia Mikołajczyka zakończyła się porażką, a niedoszli uzurpatorzy zostali usunięci ze Stronnictwa.

W walce z PSL stosowano różnego rodzaju szykany administracyjne. 21 czerwca 1945 r. w Moskwie zawarto porozumienie koalicyjne między komunistami a reprezentującym Stronnictwo Ludowe Mikołajczykiem. Przedstawiciele SL uzyskali prawo do obsadzenia co najmniej 1/3 stanowisk w rządzie, Krajowej Radzie Narodowej, najważniejszych urzędach państwowych, służbie dyplomatycznej i konsularnej

oraz w bankowości. PPR nie dotrzymała tych ustaleń, a należących do PSL członków Rad Narodowych lub urzędników państwowych szykanowano i nakłaniano do wystąpienia ze Stronnictwa. Chociaż umowa moskiewska stwierdzała, że „decyzje koalicji stronnictw zapadają w drodze porozumienia, a nie w drodze głosowania”, ludowcy zasiadający w KRN oraz Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej byli majoryzowani przez przedstawicieli PPR i jej satelitów. Zdarzało się nawet, że pozbawiano ich części uprawnień, jak na przykład uprawnienia ministra administracji publicznej Władysława Kiernika, którego kompetencje zostały poważnie uszczuplone poprzez utworzenie w listopadzie 1945 r. Ministerstwa Ziem Odzyskanych z Władysławem Gomułką na czele. Mimo zapisu w umowie koalicyjnej, że wszystkie stronnictwa wchodzące w skład koalicji mają „pełną swobodę pracy organizacyjnej, zgromadzeń, prasy i propagandy”, PSL od samego początku było szykanowane przez kontrolowane przez komunistów instytucje państwowe. Administracja utrudniała m.in. wydawanie przydziałów lokali partyjnych, wydawanie czasopism, bardzo częste były ingerencje cenzury, utrudniano też organizowanie świąt i uroczystości partyjnych (wymuszono np. na władzach PSL odwołanie obchodów Święta Ludowego w czerwcu 1946 r.), odmówiono rejestracji list wyborczych, niedopuszczano członków PSL do składu obwodowych komisji wyborczych, decyzjami administracyjnymi rozwiązywano terenowe organizacje partyjne – najczęściej pod sfingowanym zarzutem współpracy z „reakcyjnym podziemiem”.

Jednocześnie komuniści rozwijali na niespotykaną dotychczas skalę działania propagandowe mające na celu skompromitowanie PSL w oczach społeczeństwa. Zwolenników Mikołajczyka prezentowano jako reakcjonistów, reprezentantów interesów brytyjskich, współpracowników „reakcyjnego podziemia” lub członków „zbrojnych band”, a ewentualne zwycięstwo wyborcze PSL przedstawiano w apokaliptycznych barwach jako powrót przedwrześniowych stosunków społecznych i zagrożenie dla sprawy przynależności Ziem Zachodnich i Północnych do Polski. Ataki propagandowe na PSL przybrały na sile po wygłoszeniu 6 września 1946 r. w Stuttgarcie przez amerykańskiego sekretarza stanu Jamesa Byrnesa przemówienia, zinterpretowanego przez komunistyczną propagandę jako opowiadanie się dyplomacji Stanów Zjednoczonych w sprawie przyszłości „ziem odzyskanych” po stronie Niemiec. W trakcie tej kampanii komuniści stosowali niejednokrotnie bardzo brutalne praktyki, cenzura uniemożliwiała ludowcom zaprezentowanie swojego stanowiska w prasie, a jednocześnie publicznie oskarżano władze PSL o milczenie. Trudno powiedzieć, jakie konkretne korzyści przyniosła komunistom ta ofensywa propagandowa, postawa społeczeństwa podczas referendum oraz wyborów parlamentarnych pozwala jednak przypuszczać, że dużo mniejsze od oczekiwanych.

W tej sytuacji wydaje się zrozumiałe, że wielu działaczy komunistycznych mogło uznać terror za jedyną skuteczną metodę walki z potężnym ruchem ludowym. W grudniu 1946 r. Roman Zambrowski podczas zebrania tzw. trójek partyjnych w Warszawie powiedział m.in.: „Rola państwa jako aparatu przemocy, jako aparatu nacisku w ręku obozu demokratycznego, jest rolą bardzo dużą. Nie może być mowy, żeby reakcja za pomocą kartki wyborczej mogła wydrzeć nam władzę”,

a w kilka dni później Franciszek Mazur dopowiadał: „Jeśli jest jakaś wieś peeselska, trzeba pomyśleć, by tę wieś rozłożyć, zastraszyć, puścić tam taką propagandę szeptaną, że po wyborach my się z wami policzymy”. Wypowiedzi utrzymanych w podobnym tonie było więcej. Warto zwrócić uwagę na pewną ich cechę charakterystyczną; ich autorzy, gdyby żyli, z pewnością z oburzeniem odrzuciliby oskarżenie o namawianie do fizycznej likwidacji przeciwników politycznych. Rodzi się jednak pytanie: jak sformułowania w rodzaju „możliwie najpoważniejsze uderzenia” czy „państwo jako aparat przemocy” mogły być rozumiane przez, często ledwie piśmiennych, wykonawców polityki PPR w terenie?

Dziś nie ma wątpliwości, że w pierwszych latach powojennych PPR inspirowała działania o charakterze terrorystycznym: skrytobójstwa, pobicia, bezprawne przetrzymywanie w aresztach i więzieniach oraz liczne szykany mające na celu sparaliżowanie aktywności politycznej działaczy ludowych. Spory może natomiast budzić umiejscowienie terroru w komunistycznym arsenale środków służących zdobyciu władzy. Ciągłe bowiem można spotkać się z opiniami, że owszem, dopuszczano się wobec ludowców aktów terroru, ale były to pojedyncze, godne ubolewania incydenty na marginesie toczącej się wówczas w Polsce „walki politycznej”. Incydenty, dodaje się niekiedy, do pewnego stopnia zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę szeroko nagłaśniane przez propagandę komunistyczną przypadki aktów przemocy, których ofiarami byli aktywiści PPR oraz funkcjonariusze aparatu nowej władzy. Taka interpretacja roli terroru w ogólnej strategii działania komunistów w pierwszym okresie powojennym zaciemnia, w moim przekonaniu, jego rzeczywiste znaczenie. Na tle całokształtu działań podejmowanych w owym czasie przez funkcjonariuszy obozu nowej władzy przeciw niezależnemu ruchowi ludowemu zinstytucjonalizowany i centralnie inspirowany terror jawi się bowiem jako najbardziej skuteczny, podstawowy środek zdobycia przez komunistów władzy, a tym samym jako rzeczywisty fundament systemu.

PSL